

JOANNA ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA

KRYTYCYZM A POLISEMIA, NIEOSTROŚĆ I ZALEŻNOŚĆ KONTEKSTOWA*

1. WSTĘP

W rozdziale „Logika a krytyczne myślenie” swojej książki *Logika, meta-filozofia religii. Siedem studiów filozoficznych* (2021) profesor Ryszard Kleszcz analizuje rolę logiki jako „narzędzia niezbędnego dla krytycyzmu” (8). Przez „logikę” rozumie nie tylko logikę formalną, ale także „logikę praktyczną”: semiotykę i ogólną metodologię nauk. W jego rozumieniu logika jest „sztuką myślenia, pewną umiejętnością posługiwania się rozumem” (10). Na krytycyzm składają się wymagania dotyczące uzasadniania przekonań oraz wymagania dotyczące precyzji językowej.¹ Kleszcz — za Ajdukiewiczem — podkreśla rolę logiki w dydaktyce i pisze, że

to dzięki treningowi w zakresie logiki (w tym wypadku głównie semiotyki i metodologii) jesteśmy lepiej przygotowani do tego, aby unikać werbalizmu (nie posługiwać się wypowiedziami będącymi ogólnikami); kultywować jednoznaczność naszych wypowiedzi (unikać wypowiedzi w rozmaity sposób wieloznacznych); wreszcie zaś wypowiadać się precyzyjnie (unikać wypowiedzi chwiejnych znaczeniowo) (15).

Prof. dr hab. JOANNA ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA — Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii, Zakład Filozofii Analitycznej; adres do korespondencji: ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa; e-mail: j.odrowaz@uw.edu.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7838-5666>.

* W trakcie pisania tego artykułu byłam beneficjentką grantu NCN OPUS 15 (projekt UMO-2018/29/B/HS1/02676).

¹ W tym artykule skupiam się wyłącznie na wymaganiach tego drugiego rodzaju. Prof. Kleszcz zaznacza, że wymagania te będą inne dla twierdzeń formułowanych na gruncie języka potocznego, a inne dla twierdzeń filozoficznych czy tych formułowanych w ramach nauk szczegółowych. Tutaj będę się zajmowała tylko wypowiedziami języka potocznego.

Parę stron dalej dodaje, że to dzięki wiedzy i umiejętnościom z zakresu semiotyki logicznej „możliwymi stają się analizy języka, wydobywanie i identyfikowanie wieloznaczności czy niejasności w nim występujących. Chodziłoby, przede wszystkim, o znajomość narzędzi, służących do precyzowania języka oraz rugowania jego wadliwości, czyli rozmaitego rodzaju anomalii semiotycznych” (20).

Jestem jak najdalej od tego, by się z tym nie zgadzać, a właściwie podpisuję się pod tymi uwagami obiema rękami, ale chciałam zwrócić uwagę, że te postulaty jest znacznie trudniej spełnić niż mogłoby się wydawać. Okazuje się bowiem, że istotne wątpliwości dotyczą samych zjawisk niejasności, nieostrości czy wieloznaczności. Wydaje się, że chcąc nauczyć innych unikania na przykład wypowiedzi wieloznacznych, powinniśmy dysponować adekwatną charakterystyką wieloznaczności i potrafić ją właściwie diagnozować. Tymczasem sytuacja jest niesamowicie zagmatwana i w literaturze czy to filozoficznej, czy językoznawczej, nie ma jednej ustalonej definicji, czy choćby zgody co do tego, które wyrażenia są wieloznaczne.

Ajdukiewicz (1965) twierdzi, że wieloznaczność jest szkodliwa tylko wtedy, gdy grozi nieporozumieniem: „Tępienie posługiwania się wyrażeniami wieloznacznymi w takich sytuacjach, w których nie zachodzi niebezpieczeństwo nieporozumienia, jest zbyteczną pedanterią” (55). Jako przykłady wyrazów wieloznacznych podaje m.in. „zamek”, „akt”, „funkcja” czy „koza”. Zaznacza, że zbyteczną pedanterią byłoby zakazywanie posługiwania się wyrazem „zamek” w kontekście „ten zamek zacina się przy zamykaniu”, „ponieważ nie należy się obawiać, aby słuchacz mógł go w tym kontekście inaczej niż mówiący zrozumieć” (55). Natomiast zakaz dotyczyłby zapewne zdania „Kupiłem kozę” wypowiedzianego przez kogoś, kto ma dom na wsi i o kim nie wiemy, czy rozważał kupno zwierzęcia, czy dodatkowego źródła ciepła do domu. Jest przy tym jasne, że Ajdukiewicz, pisząc o wieloznaczności, ma na myśli homonimie: dwa równokształtne wyrazy o odmiennych znaczeniach. Tymczasem znacznie groźniejsza dla porozumienia jest polisemia, czyli zjawisko polegające na tym, że mamy jeden wyraz, który ma wiele blisko ze sobą powiązanych znaczeń.

2. POLISEMIA

Jeszcze niedawno polisemy odróżniano wyraźnie od homonimów, ale obecnie coraz większą uwagę zwraca się na to, że być może są to zjawiska

stopniowalne. Z jednej strony mamy homonimy o (co najmniej) dwóch niepowiązanych znaczeniach, a z drugiej polisemy o znaczeniach ze sobą powiązanych. Będą jednak przypadki, w których trudno jest jednoznacznie orzec, czy znaczenia są powiązane, czy nie. „Koza” jest zwykle podawana jako przykład homonimu, ale już „mysz” uznawana jest za polisem. Czy „kolejka” jest polisemem czy homonimem? Z jednej strony pociąg różni się bardzo od ludzi stojących jeden za drugim, ale z drugiej możemy uznać, że w jednym i drugim znaczeniu kolejka oznacza ciąg przedmiotów ustawionych jeden za drugim (tyle, że raz są to ludzie, a raz wagony). Dodatkowo to, czy wyrażenie jest uważane za homonim, czy za polisem, może się zmieniać w czasie.

Grupa polisemów nie jest jednolita: najczęściej odróżnia się polisemy regularne od nieregularnych². Źródłem polisemii regularnej jest zwykle metonimia („Kripke” — jako nazwa osoby i jego dzieł („Spotkałem Kripkego”, „Czytałem Kripkego”), „butelka” — pojemnik i jego zawartość, „książka” — przedmiot, treść), podczas gdy podstawą polisemii nieregularnej jest często podobieństwo i metafora („noga” — człowieka lub mebla, „gniazdo” — konstrukcja ptasia, dom, „kabel” — przewód, donosiciel). Polisemy regularne zachowują się inaczej w testach mających wykryć wieloznaczność niż nieregularne. Zastosowanie tych testów do zdań z polisemami regularnymi zazwyczaj nie skutkuje niefortunnością, podczas gdy użycie ich względem zdań z polisemami nieregularnymi zwykle do takiej niefortunności prowadzi³. Z tego względu uważa się, że polisemy nieregularne są bardziej zbli-

² Apresjan definiuje polisemię regularną następująco: „Polisemia słowa A o znaczeniach a_1 i a_2 jest regularna, jeśli w danym języku istnieje przynajmniej jedno inne słowo B o znaczeniach b_1 i b_2 , które różnią się semantycznie tak samo, jak różnią się a_1 i a_2 przy czym [...] a_1 i b_1 , a_2 i b_2 nie są synonimiczne (1974, 16).

³ Do takich testów należą test współpredykcji i test wiązania anaforycznego. Zob. np. VIEBAHN (2018), MOLDOVAN (2021). Współpredykcja zachodzi m.in. wtedy, gdy „jedno polisemiczne wyrażenie nominalne przyłącza jednocześnie predykaty łączące się z dwoma różnymi znaczeniami” (CZELAKOWSKA 2022, 32). Jeśli uznamy, że test współpredykcji służy wykryciu wieloznaczności, to możemy powiedzieć, że ten test przechodzą te wyrażenia, które w wyniku współpredykcji prowadzą do zdania dewiacyjnego (zeugmy). (Przy czym Czepakowska uznaje, że testu nie przechodzą te wyrażenia, które prowadzą do niefortunności.) Homonim „koza” ten test w sposób oczywisty przechodzi. Zdanie „Koza zjadła kapustę i służy do ogrzewania domu” jest niefortunne. „Koza” przechodzi także test wiązania anaforycznego, ponieważ zdanie „Jan ma kozę i Paweł też ma jedną” nie dopuszcza odczytania krzyżowego, zgodnie z którym Jan ma zwierzę, a Paweł ma piecyk. Zob. też niżej.

Czepakowska (2022) zauważa, że ta grupa jest niejednorodna. Z jednej strony znajdują się tam takie wyrazy, jak „butelka” czy „kurczak”, których sensy są takie, że jeden z nich jest wyraźnie pierwotny, a z drugiej wyrazy takie, jak „książka”, „szkoła” czy „okno”, w przypadku których trudno jest mówić o pierwszeństwie sensów. Czepakowska proponuje, żeby polisemię

żone do homonimów (których użycie w testach zawsze skutkuje niefortunnością). Dlatego też niektórzy uważają, że polisemy nieregularne są kategorią pośrednią między homonimami a polisemami regularnymi (zob. MOLDOVAN 2021, 240), a inni proponują, żeby nie dzielić wyrażen wieloznacznych na homonimy oraz polisemy regularne i nieregularne, tylko wyróżniać leksykalną wieloznaczność, którą mają się cechować homonimy i polisemy nieregularne oraz polisemię logiczną, która jest charakterystyczna dla polisemów regularnych (ASHER 2011, zob. też MOLDOVAN 2021, 241)⁴.

Przed wszystkim jednak wśród teoretyków nie ma zgody co do tego, czym polisemia jest. Proponowane są różne — wykluczające się koncepcje. Po jednej stronie spektrum są te teorie, które zakładają, że z polisemami związana jest lista sensów, z których każdy jest reprezentowany oddzielnie w leksykonie (Katz; Lakoff). Z drugiej natomiast te, które zakładają, że polisemy mają jeden sens, który — w zależności od teorii — jest albo niedookreślony (Ruhl) albo nadokreślony (RECANATI 2017; CARSTON 2019, 2020). Nie ma też zgody co do tego, czy polisemia jest zjawiskiem semantycznym (DEVITT 2021) czy pragmatycznym. Recanati argumentuje na przykład, że polisemia ma mieszany semantyczno-pragmatyczny charakter. Polisemy mają przechowywane przez nas w pamięci konwencjonalne sensory, ale możemy także tworzyć kolejne nowe sensory na ich podstawie. Zdaniem Recanatiego słowo takie, jak „połykać” ma znaczenie leksykalne, którym jest sieć znaczeniowa. Taka sieć nie może być wkładem semantycznym do sądów, w których „połykać” występuje: musi najpierw zostać przekonwertowana w odpowiedni sens. Taki sens albo jest sensem słownikowym, albo nowym sensem utworzonym na potrzeby chwili. Obecnie znaczenie „połknął” w „bankomat połknął kartę” jest już znaczeniem zleksykalizowanym, ale w czasie, gdy pierwsze bankomaty weszły do użytku, było to nowe znaczenie uzyskane za pomocą pragmatycznego rozszerzenia istniejącego znaczenia stosującego się do organizmów żywych na przedmioty nieożywione. Podobną koncepcję polisemii proponuje Robyn Carston, która uważa, że z polisemami nieregular-

pierwszej grupy nazwać polisemią regularną derywacyjną, a polisemię drugiej — polisemią logiczną. Polisemy regularne derywacyjne przechodzą test współpredykcji (np. „kubek”: „Wypił jeszcze jeden kubek i odstawił go na stół” jest niefortunne), a polisemy logiczne — nie (por. CZELAKOWSKA 2022, 32). Zob. niżej

⁴ Ludzie zazwyczaj uznają, że sensory powiązane metonimicznie są za sobą bliżej związane niż sensory powiązane metaforycznie. Carston zauważa, że jest to dziwne, ponieważ w wypadku tych pierwszych zazwyczaj nie ma jakiegoś wspólnego rdzenia znaczeniowego (2020, 6). Wydaje się więc, że oceniając podobieństwo, ludzie odwołują się bardziej do wiedzy o świecie niż do znaczenia terminów, o które są pytani.

nymi związany jest jeden sens, który jest kompleksem polisemicznym, czyli wiązką konwencjonalnych sensów wzajemnie powiązanych ze sobą. Poszczególne sensory początkowo konstruowane są pragmatycznie na podstawie wiedzy o świecie, ale stopniowo podlegają konwencjonalizacji i stają się częścią leksykonu⁵.

Carston (2019) twierdzi, że każde niemal słowo jest polisemiczne, przynajmniej potencjalnie. Według niej monosemiczność jest tylko krótkim początkowym etapem w historii słowa, z czasem zaś każde słowo staje się polisemem: „wymogi komunikacji międzyludzkiej powodują, iż jest prawie nieuniknione, że słowo stanie się polisemem” (3). Zauważa także, że polisemy są zazwyczaj znacznie szybciej rozpoznawane niż homonimy, a ponadto w przypadku homonimów odbiorca bardzo szybko wybiera właściwe znaczenia, podczas gdy w przypadku interpretowania polisemu przez dłuższy czas wszystkie sensory są aktywne i odbiorca nie podejmuje natychmiastowej decyzji, który z sensów powinien być wyróżniony. Wydaje się więc, że można by próbować odróżniać polisemy od homonimów odwołując się do czasu i sposobu ich interpretowania, ale Carston jednocześnie zauważa, że to co jest polisemem dla jednej osoby, dla drugiej może być homonimem (ponieważ nie zdaje sobie sprawy ze związku znaczeniowego). Jeśli tak, to badając czas reakcji będziemy badać indywidualne słowniki badanych, a nie wspólny słownik wszystkich użytkowników języka.

3. POLISEMIA A ZALEŻNOŚĆ KONTEKSTOWA

Co gorsza nie ma zgody nawet co do polisemiczności wyrażenia, które dotychczas były uznawane za paradygmatyczne polisemy. W niedawno opublikowanym artykule David Liebesman i Ofra Magidor dowodzą, że wyrażenia takie jak „książka” — wbrew temu co się niemal powszechnie twierdzi — nie są polisemami, lecz mają jeden sens i desygnują zarówno książki fizyczne, jak i ich treść informacyjną⁶. Ich zdaniem błędnemu przekonaniu języko-

⁵ Carston (2019) odróżnia leksykon komunikacyjny od leksykonu językowego. W tym pierwszym są słowa, które są zazwyczaj polisemami, z którymi związane są wiązki wzajemnie powiązanych sensów. Natomiast w leksykonie językowym znajdują się pozbawione kategorii rdzenie słów, których znaczenia są schematyczne i niedookreślone i które nakładają pewne ograniczenia na to, jakie znaczenia może mieć słowo (14).

⁶ Pustejovsky (1995) twierdzi natomiast, że polisemy, które w tekstach współpredykcji nie prowadzą do niefortunny, tworzą szczególnego rodzaju typy złożone, zwane „typami kropkowymi” („dot objects”, „dotted types”), które są efektem połączenia dwóch różnych typów w jedną

wemu o polisemiczności wyrazu „książka” towarzyszy także błędne metafizyczne przekonanie o ograniczeniach nałożonych na egzemplifikowanie własności, którego skutkiem jest twierdzenie, że książki w znaczeniu fizycznych egzemplarzy nie mogą być interesujące, a książki w znaczeniu treści nie mogą być ciężkie ani leżeć na półkach. Liebesman i Magidor argumentują, że „książka” jest wyrażaniem o jednym znaczeniu, które jest zależne od kontekstu. „Książka” ma jeden sens, który wyznacza jej denotację, do której należą zarówno fizyczne egzemplarze książek, jak i ich treści informacyjne. Jednakże dziedzina, do której „książka” się odnosi jest zależna od kontekstu i przez ten kontekst odpowiednio ograniczana. Jednym z argumentów za polisemicznością wyrazów takich, jak „książka” są rozważania dotyczące zdań mówiących o liczbie desygnatów. Załóżmy, że na półce w księgarni leżą trzy egzemplarze książki *Nazywanie a konieczność*. Są to jedyne przedmioty leżące na tej półce. Wydaje się, że każde ze zdań

Na półce leżą trzy książki,
Na półce leży jedna książka,

ma prawdziwe odczytanie (LIEBESMAN i MAGIDOR 2017, 131). Żeby jednak uznać oba te zdania za prawdziwe, musimy dla każdego z nich wybrać inny sens słowa „książka”. Liebesman i Magidor twierdzą, że takie rozważania nie przesądzają o polisemiczności słowa „książka”, ponieważ analogiczne odczytania mają zdania, w których występują słowa, która nie są polisemami, a są wyrażaniami zależnymi od kontekstu. Jako przykład podają m.in. „W pokoju znajduje się dokładnie jedna drewniana rzecz”. Jeśli w pokoju stoi stół złożony z blatu i czterech nóg, to możemy sobie wyobrazić kontekst, w którym to zdanie jest prawdziwe (jeśli nasza uwaga koncentruje się na meblach), jak i kontekst, w którym to zdanie jest fałszywe (jeśli np. jesteśmy stolarzami i interesuje nas budowa mebli). Według Liebesmana i Magidor „rzecz” nie jest polisemem, a jest tylko zależna od kontekstu: dziedzina predykatu „jest rzeczą” będzie się zmieniała w zależności od tego, czego dotyczy dana rozmowa (134).

Wyrazów takich, jak „rzecz” nie traktuje się zwykle jako polisemów, ponieważ prowadziłoby to do postulowania olbrzymiej ilości sensów. Liebesman i Magidor argumentują, że to samo dotyczy słów takich, jak „książka”. Jeśli zgodzimy się, że mamy osobne sensory dla książek fizycznych i książek-treści,

całość. „Kolacja” będzie zatem typu zdarzenie•jedzenie. Przy takim rozumieniu różne znaczenia słowa „kolacja” są w istocie aspektami znaczenia ogólnego. Por. CZELAKOWSKA (2022, 36).

to będziemy zmuszeni zgodzić się na wiele innych odrębnych sensów tego słowa. Jeśli na przykład na półce leży hebrajskie tłumaczenie *Nazywania a konieczności* oraz dwa egzemplarze przekładu francuskiego, to każde z następujących zdań będzie miało prawdziwe odczytanie:

Na półce leży jedna książka.

Na półce leżą dwie książki.

Na półce leżą trzy książki (LIEBESMAN i MAGIDOR 2017, 135–136).

Do tego, aby uznać drugie zdanie za prawdziwe, konieczne jest założenie, że różne przekłady są różnymi książkami-treściami, natomiast prawdziwość zdania 1 wymaga uznania, że różne przekłady są tą samą treścią. Dla każdego z tych zdań potrzebny jest więc odrębny sens wyrażenia „książka”. Co więcej, podobne problemy powstaną, gdy zaczniemy się zastanawiać, czy np. dwa kolejne niezmienione wydania są tą samą książką, czy nie albo czy książka, w której jedno słowo zostało źle wydrukowane, jest tą samą książką, co książka, w której nie ma tego błędu.

Inny argument przeciwko polisemiczności wyrażenia „książka” dotyczy zdań, w których to słowo jest użyte tak, że może odnosić się zarówno do książek fizycznych, jak i do książek-treści. Liebesman i Magidor (2017) podają następujący przykład:

W każdym tygodniu student dostanie książkę, o której będzie musiał napisać sprawozdanie: w tygodniach nieparzystych będzie to książka o historii wydawania książek, a w tygodniach parzystych bibliotekarz przydzieli każdemu tom z naszego zbioru książ dawnych (136).

Wydaje się, że to zdanie ma prawdziwe odczytanie, ale wymaga ono, aby w pierwszym wystąpieniu „książka” odnosiło się zarówno do książek fizycznych, jak i do książek-treści. Zwolennik polisemiczności słowa książka musi więc poza sensem książka fizyczna i książka-treść postulować dodatkowy sens, który będzie obejmował dwa pozostałe. Liebesman i Magidor sądzą, że bardziej adekwatnym rozwiązaniem będzie przyjęcie, że książka ma tylko ten ostatni sens i jest wyrażeniem jednoznacznym, a nie polisemicznym.

Uznanie słowa „książka” za monosem wymaga także rozprawienia się z błędnym — zdaniem Liebesmana i Magidor — przekonaniem metafizycznym. Według nich poprawność zdań takich jak

Ta książka jest bardzo ciekawa, ale bardzo ciężka⁷

da się wyjaśnić przy odwołaniu do zależności kontekstowej słowa „książka”, zamiast do jego polisemiczności, pod warunkiem, że zgodzimy się, że książki fizyczne mogą być interesujące, a książki-treści mogą być ciężkie. Ich zdaniem książki-treści różnią się od książek fizycznych, ale mogą egzemplifikować te same własności. Książka fizyczna bezpośrednio egzemplifikuje te własności, które ma jako przedmiot fizyczny, ale może pośrednio egzemplifikować własności, które zazwyczaj wiążemy z książkami-treściami, ponieważ dziedziczy te własności właśnie po książkach-treściach. Ponieważ książka fizyczna jest ciężka, to książka-treść pośrednio także będzie egzemplifikować własność bycia ciężką. Liebesman i Magidor zdają sobie sprawę, że nie da się tutaj podać żadnej ogólnej reguły (np. z tego, że niektóre egzemplarze *Nazywania a konieczności* są brązowe, nie możemy wywnioskować, że także ta książka-treść jest (pośrednio) brązowa; gdyby książka-treść dziedziczyła własność posiadania okładki określonego koloru po swoich egzemplarzach, to miałyby sprzeczne własności (bo inne egzemplarze mają inne kolory)).

Jak widzieliśmy, Liebesman i Magidor starają się pokazać, że wyrazów takich, jak „książka”, nie należy uznawać za polisemy, a raczej za wyrażenia zależne od kontekstu, których dziedzina zastosowania jest przez ten kontekst ograniczana. Z kolei Agustín Vicente (2015) argumentuje, że wyrażenia, które do tej pory były zwykle uważane za kontekstowo zależne, należy uznać za polisemy.

Charles Travis (1996) opisał szeroko dyskutowany przykład, w którym Pia ma swój klon, który ma brązowe liście. Ponieważ Pia chce, żeby jego liście były zielone, to przemalowuje je na zielono. Po przemalowaniu mówi: „Te liście są zielone”. Potem do Pii przychodzi jej znajomy botanik i mówi, że poszukuje zielonych liści do badań. Pia znowu mówi „Te liście są zielone”. Zazwyczaj uważa się, że ten przykład pokazuje zależność kontekstową przymiotnika „zielony”. Pierwsze zdanie wypowiedziane przez Pię jest prawdziwe, bo „zielony” znaczy w nim mniej więcej „zielony na zewnątrz” czy „ma zieloną powierzchnię”. Natomiast drugie zdanie Pii jest fałszywe,

⁷ Warto zauważyć, że niektóre zdania tego typu z wyrazem „książka” będą niefortunne, np. „Ta książka jest pełna wypowiedzi metaforycznych i poplamiona kawą”. Zob. CZELAKOWSKA 2022, 33. Czepakowska zauważa także, że zdanie „Ta książka jest pełna wypowiedzi metaforycznych i poplamiona kawą, więc trudno się ją czytać” już nie jest niefortunne. Widać więc wyraźnie, że test współpredykcji nie daje jednoznacznych rezultatów w przypadku wyrażen polisemicznych.

ponieważ kontekst się zmienił i w nowym kontekście „zielony” znaczy „zielony z natury”. Ten przykład jest bardzo często przywoływany przez kontekstualistów jako argument za tym, że nie da się określić warunków prawdziwości zdania takiego, jak „Te liście są zielone” bez uwzględnienia kontekstu, w jakim to zdanie zostało użyte (zakładam tutaj cały czas, że wiadomo, o które liście chodzi i że wyrażenie wskazujące „te liście” można by łatwo zastąpić wyrażeniem jednoznacznie identyfikującym liście, o których mowa). Vicente natomiast twierdzi, że w wyrażeniu „zielone liście”, nazwa rodzajowa „liście” jest polisemem, który raz odnosi się do tego, jak dany przedmiot wygląda, a raz do tego, jaki jest, i to powoduje różnicę w wartości logicznej tych dwóch zdań. Według niego „zielone” w obu użyciach znaczy to samo i nie różni się wartością semantyczną: w obu zdaniach wkład tego wyrażenia w warunki prawdziwości jest taki sam. „Liść” natomiast jest nazwą rodzaju naturalnego. Rodzaje naturalne — zgodnie z najbardziej popularną teorią Kripke’owsko-Putnamowską — mają własności istotne i własności zewnętrzne. Własności zewnętrzne wchodzą w skład stereotypów, jakie wiążemy z danymi rodzajami naturalnymi i służą nam jako kryteria rozpoznawania egzemplarzy rodzaju naturalnego. Natomiast własności istotne (takie jak np. budowa chemiczna czy DNA) decydują o tym, co rzeczywiście do danego rodzaju naturalnego należy. Vicente twierdzi, że z nazwą rodzaju naturalnego skojarzone są dwa aspekty: jeden związany z cechami istotnymi tego rodzaju, a drugi — z tym, jakie cechy zewnętrzne są egzemplarzom tego rodzaju zazwyczaj przypisywane. Zatem wkład semantyczny nazwy takiej, jak „liść” do zdania, w którym ta nazwa występuje, może być dwojaki: może chodzić o to jakie liście są albo o to jak liście wyglądają. To właśnie ta polisemiczność nazwy „liść” ma odpowiadać za wieloznaczność i różne warunki prawdziwości zdania „Te liście są zielone” (VICENTE 2015, 13)⁸.

Inny przykład Trávisa dotyczy atramentu. Zdanie „Atrament jest niebieski” może znaczyć, że atrament, który jest w butelce, wygląda na niebieski, ale może też znaczyć, że gdy piszemy tym atramentem, to to, co napisaliśmy, ma kolor niebieski. W tym drugim wypadku zdanie „Atrament jest niebieski” uznamy za prawdziwe, nawet jeśli atrament w butelce wygląda na czarny. Tutaj też Vicente powie, że za wieloznaczność zdania „Atrament jest niebieski” odpowiada polisem „atrament”, a nie — jak się zazwyczaj uważa —

⁸ Można zatem powiedzieć, że do tej pory wyrażenie „zielony liść” uważano za zależne od kontekstu, natomiast Vicente argumentuje, że należy je uznać za polisemiczne. Przy pierwszej interpretacji za zależność od kontekstu odpowiadał wyraz „zielony”, przy drugiej za polisemiczność odpowiada wyraz „liść”.

zależność kontekstowa słowa „niebieski”. „Atrament” może odnosić się do tego jaki atrament jest (z istoty, wewnętrznie) albo do tego jak wygląda. Atrament, który wygląda w butelce na czarny, będzie z istoty niebieski, jeśli pisze na niebiesko. Jeśli przekonuje nas argumentacja Vicente⁹, to musimy uznać, że polisemami są wszystkie nazwy rodzajowe¹⁰.

Emanuel Viebahn podkreśla, że wieloznaczność należy odróżniać od zależności kontekstowej. Zwraca uwagę, że wyrażenia zależne od kontekstu to te, które mają jedno stałe znaczenie, które ulega modyfikacjom w danym kontekście użycia. Można zatem powiedzieć, że wyrażenia kontekstowo zależne mają jedno stałe znaczenie i różne znaczenia okazjonalne. Wyrażenie, które nie jest ani wieloznaczne, ani zależne od kontekstu, ma jedno stałe znaczenie niezależnie od kontekstu użycia. Wyrażenie, które jest wieloznaczne, ale nie kontekstowo zależne ma kilka różnych stałych znaczeń, które są też jego znaczeniami okazjonalnymi. W zależności od tego, czy jest to homonim, czy polisem, jego znaczenia są, albo nie są, powiązane. Wyrażenie, które jest zależne od kontekstu, ale nie jest polisemem ma jedno stałe znaczenie i różne znaczenia okazjonalne (będące modyfikacjami znaczenia stałego). Jako przykład wyrażenia tylko zależnego od kontekstu Viebahn podaje wyrażenia okazjonalne takie jak „ja” i „to”. Wyrażeniem tylko wieloznacznym jest natomiast „odkąd” (*since*), które ma znaczenie czasowe i przyczynowe (2020, 4). Natomiast większość wyrażen jest zarazem wieloznaczna i zależna od kontekstu. Takie wyrażenia mają więcej niż jedno stałe znaczenie, które determinuje różne znaczenia okazjonalne w zależności od kontekstu użycia. Przykładami mogą być przymiotniki typu „długi” czy „zdrowy”. Viebahn proponuje następujące kryteria, którymi mo-

⁹ Pomysł, że nazwy rodzajów naturalnych są wieloznaczne nie jest nowy. Pojawił się choćby w JYLKKÄ, RAILO i HAUKIOJA (2009) i w PINILLOS (2015).

¹⁰ Badania empiryczne nie przyniosły rozstrzygnięcia czy przypuszczenie Vicente jest trafne (ZIÓLKOWSKI i ZYGLEWICZ, w druku). Warto podkreślić, że wśród filozofów nie ma zgody co do semantyki nazw rodzajów naturalnych. Według deskryptywistów-internalistów takie nazwy odnoszą się do tego, co spełnia własności z tymi nazwami związane. Według eksternalistów, to nasze otoczenie zewnętrzne po części przynajmniej decyduje o tym co należy do ekstensji takich wyrażen. Z przeprowadzonych niedawno eksperymentów wynika natomiast, że użytkownicy języka nie są ani internalistami, ani eksternalistami: uważają co prawda (zgodnie z eksternalizmem), że odpowiednia budowa wewnętrzna jest warunkiem koniecznym przynależenia do danego rodzaju, ale nie uznają jej za warunek wystarczający. H₂O mające postać twardej zielonej skały nie jest według nich wodą (co z kolei jest zgodne z poglądem internalistycznym). Zob. HAUKIOJA, NYQUIST i JYLKKÄ (2021). Wątpliwości dotyczące semantyki nazw naturalnorodajowych także mogą skutkować nieprecyzyjnością wypowiedzi i prowadzić do sporów werbalnych.

zna się posłużyć przy ocenie, czy dane wyrażenie jest wieloznaczne¹¹. Po pierwsze, można odwołać się od własnych intuicji językowych i zapytać, czy wydaje się, że wyrażenie ma kilka znaczeń. Odwołanie do intuicji nie zawsze da jednoznaczną odpowiedź, ale są takie przypadki, w których jest intuicyjnie jasne, że wyrażenie ma więcej niż jeden sens (np. „odkąd”, „zdrowy” czy „długi”). Drugim kryterium jest ilość wartości semantycznych, jakie dane wyrażenie ma w różnych okolicznościach użycia. Wyrażenia kontekstowo zależne mają znacznie więcej różniących się znaczeń okazjonalnych niż polisemy. Jako przykład Viebahn podaje wyrażenie okazjonalne „ja”, które ma tyle znaczeń okazjonalnych, ilu jest użytkowników języka¹². Jeśli zatem wyrażenie ma bardzo wiele różnych znaczeń w różnych okolicznościach użycia, to najprawdopodobniej jest wyrażeniem zależnym od kontekstu a nie (tylko) polisemem. Trzecie kryterium głosi, że znaczenia wyrażen, które są zarazem polisemiczne i kontekstowo zależne — inaczej niż znaczenia wyrażen tylko zależnych od kontekstu — są pogrupowane w wiązki. Jeśli wyrażenie jest i polisemiczne, i zależne od kontekstu, to będzie miało kilka powiązanych ze sobą znaczeń stałych, z których każde będzie skojarzone z wiązką powiązanych ze sobą znaczeń okazjonalnych¹³. Jeśli zastosowanie każdego z trzech kryteriów daje taki sam wynik, to jest to silna racja na rzecz tego, aby dane wyrażenie właśnie tak zakwalifikować. Zdaniem Viebahna te kryteria można także wykorzystać, aby pokazać, że Liebesman i Magidor popełniają błąd twierdząc, że „książka” jest wyrażeniem zależnym od kontekstu, a nie polisemem. Przede wszystkim Viebahn powątpiewa, czy rzeczywiście rozważania dotyczące liczebności ksiązek prowadzą do proliferacji sensów. Jego zdaniem za wątpliwości dotyczące tego, czy książka, w której jedno słowo jest źle wydrukowane, jest tą samą książką, co publikacja bez tego błędu, odpowiada nieostrość a nie zależność od kontekstu. Po drugie, nawet jeśli zgodzilibyśmy się, że „książka” ma bardzo dużo wartości semantycznych, to i tak nie powinniśmy wyciągać wniosku, że jest ona tylko zależna od kontekstu. Znacznie bardziej prawdopodobne jest, że jest zarówno

¹¹ W artykule „How many meanings for ‘may’?” Viebahn i Vetter podają pięć kryteriów, ale w tekście „Copredication, polysemy and context-sensitivity” Viebahn redukuje je do trzech.

¹² Trzeba tutaj zaznaczyć, że wyrażenia okazjonalne są szczególnego rodzaju wyrażeniami zależnymi od kontekstu, ponieważ mają znaczenia, które określają w jaki sposób ich treść zależy od kontekstu. Wyrażenia takie jak „zielony” czy „wysoki” uważa się za zależne od kontekstu, ale nie okazjonalne.

¹³ Viebahn pisze, że wyraz „długi” ma wiązkę czasowych wartości semantycznych i wiązkę przestrzennych wartości semantycznych. Wydaje się jednak, że do tego, żeby „długi” było polisemem (a nie homonimem) konieczne jest także to, że obie te wiązki są ze sobą (znaczeniowo) powiązane.

zależna od kontekstu, jak i wieloznaczna. Możemy na przykład uznać, że ma dwa główne sensy: książka-egzemplarz i książka-treść, a w każdym z tych sensów może mieć wiele powiązanych sensów okazjonalnych (i np. w jednym użyciu dwa różne przekłady będą traktowane jako jedna książka, a w innym użyciu już nie).

4. NIEOSTROŚĆ

Nieostrość, o której wspomina Viebahn, jest kolejną cechą wyrażenia, która z punktu widzenia wymagań krytycyzmu jest niepożądana. Wyrażenia nieostre to takie, które (przynajmniej potencjalnie) mają przypadki graniczne, to jest takie, co do których trudno jest jednoznacznie orzec, czy należą do ekstensji tego wyrażenia, czy nie. Podobnie jak w wypadku polisemiczności, co do nieostrości także toczą się spory dotyczące jej natury. Sytuacja jest może trochę lepsza niż w przypadku polisemii, ponieważ zazwyczaj teoretycy zgadzają się co do tego, które wyrażenia są nieostre. Zgadzą się też, że wyrażenia nieostre mają przypadki graniczne, ale nie ma już powszechnej zgody co do tego, dlaczego tak się dzieje. Zwolennicy tak zwanych semantycznych koncepcji nieostrości twierdzą, że ekstensje predykatów nieostrych po prostu nie mają wyraźnie wytyczonych granic, natomiast zwolennicy koncepcji epistemicznych sądzą, że takie granice istnieją, tylko nie znamy (i nie możemy znać) ich położenia. W myśl tych pierwszych koncepcji nieostrość jest zjawiskiem semantycznym, zaś w myśl tych drugich jest ściśle związana z ignorancją i jest zjawiskiem przede wszystkim epistemicznym. Może się wydawać, że z punktu widzenia wskazówek dotyczących poprawnego formułowania myśli, ta różnica nie ma znaczenia, ale wydaje mi się, że nie do końca tak jest. Z punktu widzenia użytkownika języka istotne są wytyczne, w jaki sposób powinien traktować przypadki graniczne. A te wytyczne będą się różnić w zależności od tego, jak nieostrość interpretujemy. Jeśli ktoś sądzi, że nieostrość jest głównie związana z naszą niewiedzą, a wyrażenia nieostre mają precyzyjnie wytyczone granice ekstensji, to wydaje się, że nie powinien zachęcać innych do stosowania predykatów nieostrych w ich zakresach nieostrości. Tak, jak nie powinnam z pewnością siebie wygłaszać zdania „To drzewo ma dokładnie 4,5 m”, jeśli drzewo rośnie w sporej odległości ode mnie, a ja go wcześniej nie zmierzyłam, tak też nie powinnam z przekonaniem ogłaszać, że ktoś, kto jest przypadkiem granicznym, jest wysoki. Wiem bowiem, że on albo jest, albo nie jest wysoki (tzn. albo należy, albo nie należy do ekstensji tego predykatu), a ja nie mam szans tego spraw-

dzić. Natomiast jeśli ktoś uważa, że wyrażenia nieostre nie mają wyraźnych granic ekstensji, to może uważać, że nie ma nic złego w tym, że ktoś dany przypadek graniczny w danej sytuacji zaliczy do ekstensji takiego predykatu. Stewart Shapiro uważa na przykład, że predykaty nieostre są eutyfrońskie w swoich zakresach nieostrości. Jak pamiętamy Eutyfron spierał się z Sokratesem co do tego, co jest zbożne. Eutyfron uważał, że „zbożne jest to, co wszyscy bogowie lubią”, ale Sokrates drążył dalej:

- Sokrates: A więc cóż powiemy o tym, co zbożne, Eutyfronie? Lubią je wszyscy bogowie wedle twego określenia?
- Eutyfron: Tak.
- Sokrates: Czy dlatego, że ono jest zbożne, czy dla czego innego?
- Eutyfron: No, nie, tylko dla tego.
- Sokrates: Więc dlatego je lubią, że ono jest zbożne, a nie dlatego jest zbożne, że je lubią?
- Eutyfron: Zdaje się. (Platon, *Eutyfron*, przeł. Władysław Witwicki)

Równoważność „Przedmiot należy do danej kategorii ztw, gdy odpowiedni kompetentni użytkownicy języka uznaliby, że należy do tej kategorii” (SHAPIRO 2006, 37) można odczytywać na dwa sposoby: odczytanie od prawej do lewej odpowiada interpretacji Eutyfrona, odczytanie zaś od lewej do prawej odpowiada odczytaniu Sokratesa (SHAPIRO 2003, 65–66). Są takie wyrażenia, dla których właściwe jest odczytanie eutyfrońskie (np. „jest śmieszne”) i takie, dla których odpowiednie jest odczytanie sokratejskie (np. „jest liczbą parzystą”). Innymi słowy, wyrażania eutyfrońskie to wyrażenia zależne od odpowiedzi odpowiednich kompetentnych użytkowników języka. Jak wspomniałam, zdaniem Shapiro wyrażenia nieostre są eutyfrońskie w swoich zakresach nieostrości. Przypadki graniczne nie są sztywno przypisane do ekstensji danego wyrażenia lub z niej wykluczone i rozmówcy mogą z tymi przypadkami postąpić tak jak chcą: mogą je do tej ekstensji zaliczyć, ale mogą je też z niej wykluczyć¹⁴. Widać zatem wyraźnie, że ktoś, kto jest zwolennikiem takiej koncepcji — inaczej niż ten, kto uważa, że nieostrość jest zjawiskiem epistemicznym — nie będzie oponował przeciwko stosowaniu predykatów nieostrych do ich przypadków granicznych.¹⁵

¹⁴ Są tu oczywiście pewne ograniczenia. Jeśli na przykład uznaliśmy, że jeden z dotychczasowych przypadków granicznych A powinien być zaliczony do ekstensji predykatu, to w stosunku do przypadku, który jest nieodróżnialnie różny od A musimy podjąć taką samą decyzję.

¹⁵ Radykalne stanowisko w tej kwestii zajmował Marian Przełęcki (1958/1993), który uważał, że przypisania predykatów nieostrych ich przypadkom granicznym są pozbawione sensu (83).

W konsekwencji przyjęcie określonej koncepcji nieostrości ma też wpływ na to, czy uznamy, że osoby spierające się co do statusu przypadków nieostrych mogą obie mieć rację, a ich spór jest nierozstrzygalny, czy też, że jedna z tych osób musi się mylić. Załóżmy, że Jaś jest przypadkiem granicznym wysokiego siedmiolatka, Kasia mówi „Jaś jest wysoki”, a Basia mówi „Jaś nie jest wysoki”. Ktoś, kto uważa, że ekstensja wyrażenia „wysoki siedmiolatek” nie ma precyzyjnie wytyczonych granic, może uznać, że obie dziewczynki mają rację w tym sensie, że to, jak Jasia określimy, jest kwestią decyzji. Jeśli jednak sądzimy, że „wysoki siedmiolatek” ma nieznaną nam ostrą granicę, to uznamy raczej, że niezgoda między Kasią i Basią nie jest niezawiniona: jedna z nich musi się mylić, bo ekstensja predykatu „wysoki siedmiolatek” albo Jasia obejmuje, albo nie.

Viebahn (2020) podkreśla, że nieostrość to nie to samo co polisemia czy zależność kontekstowa i — za Williamsonem — stwierdza, że nie ma ściślego związku między nieostrością a polisemią czy zależnością od kontekstu (8). Williamson (1994) pisze: „W zasadzie nieostre słowo może w ogóle nie być zależne od kontekstu. W praktyce brak naturalnych granic nieostrych słów powoduje, że zależności kontekstowej jest trudno uniknąć, ale jest to tylko korelacja empiryczna a nie aprioryczne prawo” (215).

W późniejszym artykule Williamson (2005) dodaje jednak, że „można by myśleć, że nieostrość wyrażenia powoduje, że zmienność kontekstowa w tym, do czego się odnosi, jest praktycznie nie do uniknięcia” oraz „byłoby zadziwiającym zbiegiem okoliczności, gdyby termin nieostry miał dokładnie takie samo odniesienie we wszystkich kontekstach” (99).

Zwolennicy tak zwanych kontekstualnych koncepcji nieostrości idą znacznie dalej i sprowadzają nieostrość do zależności kontekstowej, przy czym ma to być zależność szczególnego rodzaju. Według nich predykaty nieostre są podwójnie kontekstowo zależne, zależą bowiem zarówno od kontekstu zewnętrznego, jak i od kontekstu wewnętrznego. Kontekstem zewnętrznym są przede wszystkim klasy odniesienia: jest jasne, że czym innym jest bycie wysokim jak na koszykarza, a czym innym bycie wysokim jak na dżokeja. Nieostrości nie można sprowadzić do zależności od kontekstu zewnętrznego, ponieważ nawet jeśli doprecyzujemy dokładnie o jaką klasę odniesienia chodzi, to nadal wyrażenie będzie miało (przynajmniej potencjalne) przypadki graniczne. Kontekst wewnętrzny to konkretny kontekst rozmowy, w którym podejmuje się określone decyzje dotyczące przypadków granicznych. Jeśli te

Równie radykalny pogląd przyjmował Frege, który twierdził, że predykaty nieostre nie mają odniesienia.

decyzje zostaną zaakceptowane przez współrozmówców, to zakres nieostrości tego wyrażenia zostaje na potrzeby rozmowy zmieniony. Przy czym tak długo, jak wyrażenie pozostaje nieostre, granica jego ekstensji nie zostaje ustalona w taki sposób, że wyrażenie to nie mogłoby mieć przypadków granicznych.

5. PRAWO NIESPRZECZNOŚCI A NIEOSTROŚĆ

Chcielibyśmy, by ludzie wypowiadali się rzeczowo, jednoznacznie i ściśle.¹⁶ Chcemy też oczywiście, aby przestrzegali praw logiki. Wydawać by się mogło, że jednym z powszechnie przestrzeganych praw jest zasada niesprzeczności: $\neg(p \wedge \neg p)$. Któż — poza adwokatami logiki parakonstystentnej — chciałby to prawo kwestionować? Otóż okazuje się, że uczestnicy eksperymentów, którzy konfrontowani są z przypadkami granicznymi predykatów nieostrych, skłonni są akceptować zdania typu „Ela jest wysoka i nie wysoka” czy „Jaś nie jest ani wysoki, ani nie wysoki”, jeśli Jaś i Ela są przypadkami granicznymi predykatu „wysoki”. Nie jest jasne, dlaczego tak postępują. Uznanie, że „zawieszają” w pewnym sensie obowiązywanie prawa niesprzeczności dla przypadków granicznych miałoby bardzo radykalne konsekwencje, więc uznaje się raczej, że muszą w tych zdaniach niestandardowo interpretować predykat „wysoki”. Égré i Zehr (2018) sugerują na przykład, że w zdaniu „Ela jest wysoka i nie wysoka” „wysoka” i „nie wysoka” należy interpretować luźno jako „w pewnym sensie wysoka” i „w pewnym sensie nie wysoka”, natomiast w zdaniu „Jaś nie jest ani wysoki, ani nie wysoki”, „nie wysoki” i „wysoki” znaczy w istocie „zdecydowanie wysoki” i „zdecydowanie nie wysoki” (43). Jeśli autorzy ci mają rację, to pokazuje to, że predykaty nieostre mają co najmniej dwa znaczenia: słabe i mocne. Skąd mamy wiedzieć, o które użycie chodzi? Égré i Zehr twierdzą, że obowiązuje hipoteza najsilniejszego znaczenia, która głosi, że spośród różnych znaczeń wyrażenia wieloznacznego należy wybrać najsilniejsze nietrywialne (42). Najsilniejsze nietrywialne znaczenie koniunkcji „Ela jest wysoka i nie wysoka” to „Ela jest w pewnym sensie wysoka i w pewnym sensie nie wysoka”, natomiast najsilniejsze nietrywialne znaczenia dla członów tej koniunkcji to odpowiednio „Ela jest zdecydowanie wysoka” i „Ela jest zdecydowanie niewysoka”. Jeśli tak jednak jest, to trzeba chyba uznać, że — wbrew temu, co zakładają autorzy (35) — „wysoki” nie pozwala na niezawi-

¹⁶ Por. AJDUKIEWICZ (1965, 15).

nioną niezgodę w przypadkach granicznych. Jeśli Kasia spierająca się z Basią o ‘granicznego’ Jasia, tak naprawdę ma na myśli, że Jaś jest zdecydowanie wysoki, a Basia — że zdecydowanie nie jest wysoki, to obie popełniają błąd.

6. ZAKOŃCZENIE

Co gorsza, niewiedza dotycząca tego, co inni chcą nam przekazać jest znacznie dalej idąca niż mogłoby się wydawać. W filozofii języka dominującą pozycję obecnie zajmują teorie kontekstualistyczne, zgodnie z którymi znaczenie podlega istotnym wzbogaceniom pragmatycznym. Stopniowo odchodzi się od założenia, że komunikacja polega po prostu na kodowaniu i odkodowywaniu przekazywanej treści. Recanati (2010) na przykład zakłada, że do pierwotnych procesów pragmatycznych, które decydują o znaczeniu istotnym dla warunków prawdziwości zdania, poza nasycaniem należy także modulacja, czyli dookreślanie znaczenia w zależności od kontekstu. Na zarzut, że uznanie, iż znaczenia semantyczne jest determinowane procesami pragmatycznymi prowadzi do uznania, że tak naprawdę nie mamy kontroli nad znaczeniem semantycznym, a to, że udaje się nam porozumieć graniczy z cudem, Recanati odpowiada, że do sprawnego komunikowania nie jest konieczne, aby nadawca i odbiorca podzielali dokładnie taką samą treść. Wystarczy, jeśli ta treść jest zbliżona. A to, że ta treść jest podobna, należy wyjaśniać odwołując się do psychologii, a nie filozofii języka czy językoznawstwa. Poza tym komunikacja jest z natury interaktywna i w jej trakcie nieustannie negocjujemy znaczenia i poprawiamy ewentualne niezgodności zapobiegając w ten sposób nieporozumieniom¹⁷ (6–9). Zbliżony obraz wyłania się z koncepcji Levinsona (2000), który — jak wiadomo — uważał, że sposobem na ominięcie wąskiego gardła komunikacji, jakim jest artykulacja, jest stosowanie rozmaitych heurystyk. Takie heurystyki mówią, jak należy interpretować usłyszane komunikaty. Zgodnie z nimi, na przykład to, co jest powiedziane w sposób typowy, należy rozumieć tak, że to, o czym mowa, też jest typowe (np. jeśli ktoś mówi „Kierowca zatrzymał samochód”, to należy to rozumieć tak, że kierowca po prostu zahamował, a nie na przykład rzucił coś pod jego koła, aby spowodować zatrzymanie), a z kolei to, co powiedziane nietypowo sugeruje, że to co się wydarzyło również nie było standardowe (np. „Kierowca spowodował, że samochód się zatrzymał”). W obu

¹⁷ Recanati sugeruje, że definiując wspólną treść, która pozwala na istotne różnice między nadawcą a odbiorcą, możemy się odwoływać do superwartościowania.

przypadkach zamierzone znaczenie jest bogatsze niż znaczenie dosłowne wypowiedzianego zdania. Gdyby ktoś w sytuacji nietypowej, gdy kierowca podłożył coś pod koła samochodu tak, żeby ten się zatrzymał, powiedział po prostu „Kierowca zatrzymał samochód”, to najprawdopodobniej wprowadziłby swoich słuchaczy w błąd, choć jego komunikat był prawdziwy.

Nie ma wątpliwości, że większość wyrażeń języka naturalnego jest i nieostra, i zależna od kontekstu, i jednocześnie polisemiczna. Co więcej, w wielu wypadkach te cechy wcale nie są defektami naszego języka, a wręcz usprawniają komunikację i umożliwiają nam szybkie przekazanie treści. Mogę powiedzieć o Jasiu, że jest wysoki, jeśli z grubsza wiem, ile ma wzrostu, ale w takiej sytuacji nie mogłabym użyć żadnego z bardziej precyzyjnych wyrażeń, bo nie dysponuję wystarczającą wiedzą. Podobnie byłoby, gdybyśmy mieli nazwy dla każdego z odcieni zieleni i sposobów bycia zielonym. Zamiast powiedzieć, że liść jest zielony, musiałabym zdecydować, czy chodzi o zielony₁, zielony₂, czy zielony₃ i na jaki sposób, a w wielu wypadkach nie ma to znaczenia dla rozmówców, a ja nie mam wystarczających informacji. Gdybyśmy zaś mieli osobne nazwy dla książek-egzemplarzy fizycznych i książek-treści, to nasze wypowiedzi musiałyby być znacznie dłuższe (nie moglibyśmy mówić zdań takich, jak „Ta książka jest bardzo ciekawa i bardzo ciężka”). Postulat unikania wyrażeń nieostrych, wieloznacznych i zależnych od kontekstu jest po prostu nierealizowalny. Można — za Ajdukiewiczem — twierdzić, że te cechy stają się wadliwościami, dopiero wtedy, gdy ich użycie grozi nieporozumieniem. Trzeba mieć jednak świadomość, że w sytuacjach codziennych bardzo trudno jest określić, kiedy takie nieporozumienie grozi, jest to bowiem w dużej mierze zależne od kontekstu i od wiedzy naszego rozmówcy. Dodatkowo sytuację komplikuje fakt, że — jak starałam się pokazać — teoretycy spierają się o naturę polisemii, nieostrości i zależności kontekstowej i mimo upływu lat poświęconych badaniom tych zjawisk, nie wydaje się, żebyśmy znacząco do odkrycia tej natury się przybliżyli. Wydaje się więc, że Ajdukiewicz (1965) był zbyt optymistyczny, gdy pisał, że „studiowanie semiotyki logicznej” pozwoli „rozpoznawać na czym polegają uchybienia przeciwko postulatowi treściowej poprawności języka” (15), bo — jak widzieliśmy — nawet teoretycy nie mają pewności co do tego, jak jest natura tych uchybień. Nie ma jednak wątpliwości, że to studiowanie powinno uczulić na takie uchybienia i pozwolić na ich łatwiejsze dostrzeżenie (tamże).

REFERENCJE

- AJDUKIEWICZ, Kazimierz. 1965. *Logika pragmatyczna*. PWN.
- APRESJAN, Jurij D. 1974. „Regular Polysemy”. *Linguistics* 12 (142): 5–32.
- ASHER, Nicolas. 2011. *Lexical Meaning in Context: A Web of Words*. Cambridge: Cambridge University Press.
- CARSTON, Robyn. 2019. „Ad Hoc Concepts, Polysemy and the Lexicon”. W: *Relevance, Pragmatics and Interpretation*, red. Kate Scott, Billy Clark i Robyn Carston, 150–162. Cambridge: Cambridge University Press.
- CARSTON, Robyn. 2020. Polysemy and Sense Conventions. *Mind & Language* 2020:1–26.
- CZELAKOWSKA, Anna. 2022. „Polisemia systematyczna i współpredykcja”. *LingVaria* 17 (2): 29–48.
- DEVITT, Michael. 2021. „Semantic Polysemy and Psycholinguistics”. *Mind & Language* 36:134–157.
- ÉGRÉ, Paul, i Jérémy ZEHR. 2018. „Are Gaps Preferred to Gluts? A Closer Look at Borderline Contradictions”. W: *The Semantics of Gradability, Vagueness, and Scale Structure*, red. Elena Castroviejo, Louise McNally i Galit Weidman Sassoon, 25–58. Cham: Springer.
- FALKUM, Ingrid L., i Agustin VICENTE, A. 2015. „Polysemy: Current Perspectives and Approaches”. *Lingua* 157:1–16.
- HAUKIOJA, Jussi, Mons NYQUIST i Jussi JYLKKÄ. 2021. „Reports from Twin Earth: Both Deep Structure and Appearance Determine the Reference of Natural Kind Terms”. *Mind & Language* 36 (3): 377–403.
- JYLKKÄ, J. Railo, i Jussi HAUKIOJA. 2009. „Psychological Essentialism and Semantic Externalism: Evidence for Externalism in Lay Speakers’ Language Use”. *Philosophical Psychology* 22 (1):37–60.
- KLESZCZ, Ryszard. 2021. „Logika a krytyczne myślenie”. W: *Logika, metafizyka, wszechmoc. Siedem studiów filozoficznych*, 13–36. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- LEVINSON, Stephen C. 2000. *Presumptive Meanings*. Cambridge, MA: MIT Press.
- LIEBESMAN, David, i Ofra MAGIDOR. 2017. „Copredication and Property Inheritance”. *Philosophical Issues* 27:131–166.
- MOLDOVAN, Andrei. 2021. Descriptions and Tests for Polysemy. *Axiomathes* 31:229–249.
- PINILLOS, Ángel. 2015. „Ambiguity and Referential Machinery”. W: *Advances in Experimental Philosophy of Language*, red. Jussi Haukioja, 139–56. London: Bloomsbury Academic.
- PRZEŁĘCKI, Marian. 1958/1993. „W sprawie terminów nieostrych”. *Filozofia Nauki*, nr 2–3: 79–83.
- PUSTEJOVSKY, James. 1995. *The Generative Lexicon*. Cambridge: MIT Press.
- RECANATI, François. 2010. *Truth-Conditional Pragmatics*. Reprint. Oxford: Clarendon Press.
- RECANATI, François. 2017. „Contextualism and Polysemy”. *Dialectica* 71 (3): 379–397.
- SHAPIRO, Stewart. 2003. „Vagueness and Conversation”. W: *Liars and Heaps*, red. Jeffrey C. Beall, 39–72. Oxford: Oxford University Press.
- SHAPIRO, Stewart. 2006. *Vagueness in Context*. Oxford: Oxford University Press.
- TRAVIS, Charles. 1997. „Pragmatics”. W: *A Companion to the Philosophy of Language*, red. Bob Hale i Crispin Wright, 87–106. Blackwell.

- VICENTE, Agustin. 2015. „The Green Leaves and the Expert: Polysemy and Truth-Conditional Variability”. *Lingua* 157:54–65.
- VICENTE, Agustin, i Ingrid FALKUM. „Polysemy”. W: *Oxford Research Encyclopedias*. <https://doi.org/10.1093/acrefore/9780199384655.013.325>.
- VIEBAHN, Emanuel. 2018. „Ambiguity and Zeugma”. *Pacific Philosophical Quarterly* 99:749–762.
- VIEBAHN, Emanuel. 2022. „Copredication, Polysemy and Context-Sensitivity”. *Inquiry* 65 (8): 1066–1082.
- VIEBAHN, Emanuel, i Barbara VETTER. 2016. „How Many Meanings for ‘May’? The Case for Modal Polysemy”. *Philosophers’ Imprint* 16 (10): 1–26.
- WILLIAMSON, Timothy. 1994. *Vagueness*. London: Routledge.
- WILLIAMSON, Timothy. 2005. „Knowledge, Context and the Agent’s Point of View”. W: *Contextualism in Philosophy: Knowledge, Meaning and Truth*, red. Gerhard Preyer i Georg Peter, 91–114. Oxford: Oxford University Press.
- ZIÓLKOWSKI, Adrian, i Tomasz ZYGLEWICZ. (w druku). „Truth-Conditional Variability of Color Ascriptions: Context-Sensitivity of Adjectives or Nouns?” W: *Oxford Studies in Experimental Philosophy*, red. Joshua Knobe i Shaun Nichols, t. 5. Oxford: Oxford University Press.

KRYTYCYZM A POLISEMIA, NIEOSTROŚĆ I ZALEŻNOŚĆ KONTEKSTOWA

Streszczenie

W artykule zwracam uwagę na trudności jakie napotyka ktoś, kto chce wcielać w życie postulaty krytycyzmu dotyczące precyzji językowej. Zgodnie z tymi postulatami powinno się mówić jednoznacznie i precyzyjnie, a zatem unikać wyrażen wieloznacznych, nieostrych i chwiejnych znaczeniowo. Jednakże postulaty te jest znacznie trudniej spełnić niż mogłoby się wydawać, bowiem istotne wątpliwości dotyczą samych zjawisk niejasności, nieostrości czy wieloznaczności. Wydaje się, że chcąc nauczyć innych unikania na przykład wypowiedzi wieloznacznych, powinniśmy dysponować adekwatną charakterystyką wieloznaczności i potrafić ją właściwie diagnozować. Tymczasem, sytuacja jest niesamowicie zagmatwana i w literaturze czy to filozoficznej, czy językoznawczej, nie ma jednej ustalonej definicji, czy choćby zgody co do tego, które wyrażenia są wieloznaczne. Nie ma także zgody co do tego, w jaki sposób charakteryzować polisemię i jak odróżniać ją np. od zależności kontekstowej. Wątpliwości budzi także charakterystyka nieostrości i właściwego klasyfikowania przypadków granicznych wyrażen nieostrych. Nie ma natomiast wątpliwości, że większość wyrażen języka naturalnego jest i nieostra, i zależna od kontekstu, i jednocześnie polisemiczna. Co więcej w wielu wypadkach te cechy wcale nie są defektami naszego języka, a wręcz usprawniają komunikację i umożliwiają nam szybkie przekazanie treści. Postulat unikania tego rodzaju wyrażen jest po prostu nierealizowalny. Kierowanie się zasadami krytycyzmu pozwala jednak na łatwiejsze dostrzeżenie i unikanie wadliwości i uchybień wobec poprawności językowej w tych sytuacjach, gdy takie wadliwości utrudniają sprawną komunikację.

Słowa kluczowe: krytycyzm; nieostrość; polisemia; zależność kontekstowa.

CRITICAL THINKING, POLYSEMY, VAGUENESS
AND CONTEXT SENSITIVITY

Summary

In the paper I draw attention to the difficulties faced by someone who wants to put into practice the demands of criticism regarding linguistic precision. According to these postulates, one should speak unambiguously and precisely, and therefore avoid expressions that are ambiguous, vague and unstable in meaning. However, these postulates are much more difficult to satisfy than one might think, since significant doubts surround the very phenomena of ambiguity, context-sensitivity or vagueness. It seems that in order to teach others to avoid, for example, ambiguous statements, we should have an adequate characterization of ambiguity and be able to diagnose it properly. Meanwhile, the situation is incredibly confusing, and in the literature, whether philosophical or linguistic, there is no single established definition, or even consensus as to which expressions are ambiguous. Significant doubts have been raised regarding the proper characteristic of different kinds of ambiguity, such as homonymy and polysemy. There is also no consensus on how to distinguish polysemy from contextual dependence. Also in doubt is the characterization of vagueness and the proper classification of borderline cases of vague expressions. On the other hand, there is no doubt that most natural language expressions are polysemous, vague and context-dependent at the same time. What's more, in many cases, these features are not defects of our language at all, but actually improve communication and enable us to convey content quickly. The postulate to avoid such expressions completely is simply unfeasible. However, being guided by the principles of criticism allows one to more easily see and avoid defects of linguistic correctness in those situations in which such defects hinder efficient communication.

Keywords: context sensitivity; critical thinking; polysemy; vagueness.